

Zarzczańskie krajobrazy Bronisławy Ostrowskiej

18 maja 1978 roku minęło 50 lat od śmierci Bronisławy Ostrowskiej, poetki, nowelistki, autorki utworów dla dzieci. Należy do czołowych poetek Młodej Polski. Twórczość swoją rozpoczęła w kręgu wpływów impresjonizmu i parnasizmu. Pełną dojrzałość osiągnęła jednak w intymnej liryce nastrojowej i refleksyjnej. W poezji obok głównego nurtu wyznań osobistych widoczne są motywy panteistycznego pojmowania świata oraz konkretne obserwacje codziennego życia.

Bronisława Edmunda Ostrowska urodziła się w Warszawie 1881 roku. Ojciec jej Bronisław Mierz-Brzezicki ukończył Wydział Inżynieryjny Warszawskiej Szkoły Głównej, zajmował stanowisko naczelnego inżyniera kolejowej linii warszawsko-terespolskiej. Był też jednym z jej budowniczych. Współdziałał również przy budowie mostu Kierbedzia. Rodzina ojca od czasów Powstania Listopadowego stale mieszkała w Warszawie. Dziadek poetki Tomasz Brzezicki był jednym z założycieli Warszawskiego Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych. Rodzina matki — Bogusławy z domu Palickiej — wywodziła się z Litwy, z domu o patriotycznych tradycjach. Ona sama była niezwykle uroczą, dystygowaną i towarzyską osobą, toteż dom Brzezickich, położony u wylotu mostu Kierbedzia na Pragę, słynął z niezwyklej gościnności.

Młoda Bronisława pierwsze nauki pobierała w domu rodzinnym, następnie ukończyła tajną pensję p. Morawskiej, a potem gimnazjum rządowe. Uczęszczała później do Szkoły Aplikacyjnej i Poezji w Warszawie; dziś nazwalibyśmy ją szkołą teatralną. Tak wykształconą, uro-

czą pannę poznał równie jak ona młody, niezwykle uzdolniony rzeźbiarz Stanisław Ostrowski. Ślub ich odbył się w Warszawie w 1901 r. Świadkami byli: Stanisław Brzozowski, Edmund Słoński, Zenon Przesmycki i Włodzimierz Perzyński.

Bronisława Ostrowska jako poetka debiutowała na łamach „Chimery”, której pierwsze organizacyjne zebranie odbyło się w pracowni męża przy ul. Wspólnej w Warszawie. Młodzi Ostrowscy, mimo że stale mieszkali w Warszawie, często przebywali we Lwowie. Lwów był miastem rodziny męża Bronisławy. W tym czasie miasto to nie posiadało już owego dawnego znaczenia — administracyjnej stolicy Galicji. Zachowało wszakże i usiłowało pielęgnować tradycje swoich wybitnych ministrów — Polaków w rządzie wiedeńskim; Badeniego, Gołuchowskich, a także swe wielkomięskie ambicje. Był Lwów młodego jeszcze w tym czasie Ossolineum, znakomitego teatru Pawlikowskiego z aktorami tej miary co Solski, Solska, Kamiński, Bednarzowa. Było to miasto, w którym młodość swą spędzili Jan Kasprowicz, Stanisław Przybyszewski, Leopold Staff, Józef Ruffer, Władysław Jarocki, Kazimierz Sichulski, Fryderyk Pautsch, Stanisław Antoni Mueller, Feliks Jasieński, Maryla Wolska i inni. Istniało tam w tym czasie bardzo prężne środowisko filozoficzne Stanisława Womeli, wokół którego skupiała się grupa artystów i wyjątkowo interesujące grono medyków-humanistów.

Ostrowscy brali bardzo czynny i żywy udział w życiu kulturalnym ówczesnego Lwowa. Często też przebywali w Łahodowie, w majątku Zaleskich, który stanowił wówczas własność Romany i Sta-

niślawa Hofmokłów. Pani Romana była kuzynką i przyjaciółką Ostrowskiej. Miejsce to w sposób szczególny ulubiała sobie poetka. Stąd pochodzi wiele wczesnych jej poezji, a między innymi „Chusty ofiarne”, napisane pod wpływem obyczajów ludzi tamtych stron. Również „Śpiewanki” powstały w oparciu o niezwykle bujny tam folklor, a szczególnie śpiewane przez lud pieśni. Łahodów gościł często wielu literatów i artystów z lwowskiego środowiska, z którymi Ostrowscy utrzymywali bardzo bliskie stosunki, a wśród których do najbliższych należeli: Stanisław Przybyszewski, Jan Kaspro-wicz, Stefan Żeromski, Leopold Staff. O zażyłości ten niechaj świadczy fakt, że Jan Kaspro-wicz jest ojcem chrzestnym jedynej ich córki żyjącej do dziś w War-wawie Haliny Ostrowskiej-Grabskiej.

Podczas wielu pobytów za granicą Ostrowscy mieli możliwość nawiązywania kontaktów z zamieszkałymi tam Polaka-mi. W Paryżu zaprzyjaźnili się z Władysławem Mickiewiczem — synem Adama, Oskarem Miłoszem i innymi. W Paryżu też powstała Szopka Towarzystwa Artys-tów Polskich. Autorami tekstów byli: Bronisława Ostrowska, Bolesław Długo-szewski i Stefan Dessauer.

Mimo licznych wojaży za granicą i po kraju Bronisława Ostrowska znajdowała czas, aby podobnie jak w Łahodowie, co jakiś czas odwiedzić swoją kuzynkę Romanę w Zarzeczcu koło Niska (woj. tar-nobrzesknie), miejscowości położonej na prawym brzegu Sanu, odległej ok. 7 km na płu. od Ulanowa naprzeciw Niska. Wieś składa się z 7 grup domów, położonych przy gościńcu z Ulanowa do Roz-wadowa. Każda grupa domów ma swoją nazwę, a więc: Zarzeczce, Bukowina, Ha-wryły, Krzaki, Kudyłki, Sojeje i Zapacz.

Według kronikarza Jana Długosza była to ongiś wieś królewska, nie posiadająca wszakże gruntów królewskich. Włościanie obowiązani byli dawać na rzecz ko-ścioła w Turbii zamiast dziesięciny sno-powej 12 stągwi miodu „praśnego” lub ich równowartość w pieniądzech. Z tego

wynika, że mieszkańcy Zarzeczca trudnili się bartnictwem i że pierwotnie wieś na-leżała do parafii w Turbii odległej o przeszło 20 km. Dopiero w XVI w. zmieniła przynależność do parafii w Ra-cławicach położonych w bezpośrednim są-siedztwie, ale na przeciwległym brzegu Sanu.

Aby dostać się z Zarzeczca do Raclawic czy odwrotnie trzeba było przepłynąć się, jak to mawiali w Raclawicach i Zarze-czu, „na drugą stronę wody”. Przepływy tej od wielu wieków dokonywano pro-mem. Dla poetki przeprawa ta osobliwą „łupiną kruchą” musiała być bardzo głę-bokim przeżyciem, bo wspomina o nim w kilku swoich wierszach, a jeden z nich nosi tytuł

Prom

W pochmurną wietrzną noc zjeżdżam
ku ciemnej rzece.
Na tamtym brzegu, w górze, światłami
błyska dom.
„O—O—” w otchłani mroku wiatr nad
wodami miecie,
Z szumem zwalczanej fali zbliża się do
nas prom.
Woźnica, ja i konie z popuszczanymi
głowy
Czekamy, aż przybiwszy wryje się
w mokry piach.
Załomotały głucho o drzewny burt
podkowy,
Stuknęły krótko koła. Rzeką pluszcze we
mgłach.
Wpływamy w nagły szum i pustkę
tajemnicy,
Myśl nie dosięga brzegów, jak ich nie
widzi wzrok.
Charoni, Krzysztofowie, zarzeczcy
przewoźnicy
Tykami gonią otchłań i nawołuja
mroć.
Zginęły kędyś światła czekającego domu,
Zginęła rzecz daleka, która się zwała
„ja”,
Tylko łupina krucha miłosiernego promu
Na tyberiadzkich wodach czy falach
Styksu trwa.

Slepa latarka sięga. Przewozu długi się
 spleca,
 Schwytny brzeg otchłani. „Bóg zapłać
 zapłać Bóg!”
 „O—O—” z dalekich brzegów. Prom
 z szumem w mrok powraca
 I wraca „ja” zgubione w turkot
 ubitych dróg.
 Tylko pozostał chwilę na samym dnie
 pamięci,
 W otchłani mrocznych szumów przewozu
 tęskny krzyk —
 Aż zmiotło go w ogrodzie muśnięcie
 pręci,
 Ze nie wiadomo kiedy w światłach przed
 gankiem znikł.
 W innym wierszu również wspomina
 prom:
 Z jednej strony rzeki jest sad i dom,
 Z drugiej kościół i cmentarz
 A po rzece płynie cicho prom
 Czyba jeszcze pamiętasz?



Bronisława Ostrowska według płaskorzeźby jej
 męża Stanisława K. Ostrowskiego

Istotnie, piękny i daleki widok na San i jego drugi brzeg, gdzie leżą Raclawice z widocznym w nich kościołem i cmentarzem — roztacza się z zarzeckiego dworu, położonego w najpiękniejszym zakątku wsi. Wybudowany został na górującym nad całą okolicą wzniesieniu. Otaczał go wspaniały ogród. Dom posiadał łamany, gontem kryty dach i typowy dla polskich dworców, wsparty na kolumnach, ganek. Zabudowania chronione były od wiatrów wiejących znad Sanu przez olbrzymie, rosnące na całym jego stoku srebrzyste topole. Tworzyły one pełną uroku aleję. Ogród wznosił się tarasami od dworu ku rzece. Na samym urwisku nad Sanem znajdował się uskok sztucznie podtrzymywany słupami. Tu kończył się górny taras ogrodu, w którym od wczesnej wiosny do późnej jesieni kwitło mnóstwo różnorodnych kwiatów. Poniżej ogrodu, na skarpie Sanu, rosło gęsto wiele dzikich krzewów, w których cieniu gnieździły się najróżniejsze ptaki a między nimi słowiki. Nic więc dziwnego, że ten górny taras ogrodu w sposób szczególny lubiła poetka. Często w nim przesiadywała rozkoszując się wonią i barwnością kwiatów, słuchając śpiewu pta-

ków. Tu też powstał jeden z najpiękniejszych jej liryków *Biała Godzina*:

Zszarzały klombów płomienne rabaty,
 Zgasł żar nasturcji i szkarletów krew
 I nagle widać tylko białe kwiaty
 Pod ścianą mrocznych drzew.
 Gwiazdy zabłyśły w gałęziach topoli.
 W białych tytoniach krązą szare ćmy —
 Pamięć nie boli i życie nie boli...
 Srebrne są kwiaty i gwiazdy i tzy.
 Zapaliły się okna we dworze,
 W białym dworze, w ganku
 z winogradem,
 Swierszcze strzygą tak mocno —
 mój Boże —
 Gwiazdy świecą w niebie takim
 bładem.
 Płynie woda, płynie srebrna woda
 Pod księżycem z daleka — z daleka...
 Czego szkoda ci? czego ci szkoda?
 Ze ta rzeka — ucieka?

O pobycie Matki i swoim w Zarzeczcu bardzo interesująco pisze córka poetki

Halina Ostrowska-Grabska w książce pt. *Bric à brac*, wydanej przez PIW w 1978 r. Jeden z rozdziałów tej książki nosi tytuł *Suita zarzecka*. A oto wyznanie autorki książki o wrażeniu, jakie wywarła na niej puszcząńska nad Sanem położona wioska. „Zarzecze «pierwsze» to rok 1918 — lato. Przywiózł mnie wówczas ktoś z Krakowa samą. I tu naprawdę poznałam Kraj czy Ojczyznę — to chyba najprostsze określenie sprawy. Dzieciństwo we Francji, parę lat podlotkowych w Rosji. Poznanie na dobre, świadome kraju nastąpiło więc w 1918 roku za powrotem *via* Lwów, Kraków i pierwsza polska wieś — Zarzecze — urzekła mnie na zawsze.”

To „urzeczenie” znalazło wyraz w pięknych opisach dworu, otaczających go ogrodów, a także innych obiektów, których próżno szukalibyśmy tam dzisiaj. Min. wiele miejsca poświęciła autorka opisowi pięknej zabytkowej kapliczki, stojącej na miejscu dzisiejszego modrzewiowego kościoła w Zarzeczcu, a przywie-



Bronisława z ojcem i braćmi

zionego tam z Jezewa. Kościół ten, nawiasem mówiąc, zatracił całkowicie walory wysokiej klasy zabytku, wraz z opuszczeniem miejsca swego powstania.

A oto co pisze na ten temat Ostrowska-Grabska: „Była z drzewa tej leśnej krainy, świerku, jodły, sosny czy modrzewia, myślę, że z początku XVIII wieku, formy architektury drewnianej powtarzają się jednak — trudno mi więc było to ściśle osądzić. Śliczna w proporcji, z wysokim dachem schodzącym nisko, z dzwonnniczką, kryta gontem, szaro-zielona. Ale po otwarciu drzwi olśniewała wnętrzem jak klejnot czy pawie pióro: polichromią dworsko-ludową. Polichromia ta była, wydaje mi się, z dwóch okresów (...) Całe to malarstwo było na papierze, którym oklejona była cała kapliczka, podobnie jak w ulanowskim kościele „flisackim”, gdzie nawet łatwo ustalić datę polichromii, gdyż na odwrocie papier jest zadrukowany gotykiem.”

Autorka powyższego opisu, jako ówczesna studentka Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, sporządziła inwentaryzację owej dekoracji wnętrza kaplicy w kolorze, aby zachować ją dla potomnych i wykorzystać w późniejszych swych pracach malarskich, niestety przepadła ona wraz z innymi cennymi dziełami sztuki i dokumentami podczas ostatniej wojny w Warszawie. Tym zabytkowym obiektem interesował się również artysta-malarz Zefir Cwikiński, który kilkakrotnie utrwalił go na płótnie. Był on w zasadzie malarzem pejzażu tatrzańskie-go, ale w Zarzeczcu urzekły go drzewa, prześwity leśne i horyzonty zarzeckie.

Zarówno poetkę, jak i jej córkę interesowały nie tylko urocze widoki i godne uwagi obiekty tej wsi, ale przede wszystkim ludzie, których tam spotykały. Pewnego dnia siedząca na ganku, jak zwykle w dni pochmurne, poetka usłyszała dolatujący ją z dali śpiew arii z *Pajaców* w języku włoskim. Nie mogła wyjść z podziwu, skąd na tym odludziu tak piękny, dobrze ustawiony, donośny głos i kto to śpiewa, do tego w obcym języku. Wkrótce wszystko się wyjaśniło.



Kapliczka w Zarzeczcu. Obraz Zetira Ćwiklińskiego z 1918 r.

Do pracy na roli przydzielono kilku jeńców wojennych, a wśród nich znalazł się Włoch o zamiłowaniach i prawdopodobnie wykształceniu muzycznym. Orkę polskiego pola uprzyjemniał sobie arią z *Pajaców*.

Jednym ze szczególnie ciekawych motywów „*Suity zarzeckiej*” było spotkanie córki poetki z wędrownym żebrakiem Teodorem. Pochodził z Ulanowa, w młodości trudnił się flisem, znał świat. Młodej studentce ASP przypadł do gustu, jako szczególny typ i model. Podczas pozowania, do którego trzeba było zwać go różnymi sposobami, opowiedział malarce, że wraz z „paniczem” z tego dworu poszli do partii do Powstania 1863

roku. Na drodze z Kazimierza do Puław doszło do bitwy. „Biliśmy się i strasznie nas pobili.” Podczas tej bitwy obaj zostali rani. Pod osłoną nocy wyczołgali się z usłanego zabitymi i rannymi pola i po długiej podróży powrócili do zarzeckiego dworu. Tu ich najpierw serdecznie witano, a potem leczono. Po zagojeniu ran „panicz” powrócił do Powstania, a Teodor pozostał w Ulanowie. Od tej zapewne wojaczki coś się mu w głowie pomieszało i żył z żebractwa.

Z Zarzeczca jeździło się często do najbliższego miasteczka Ulanowa. Po pierwszej wojnie długo stało ono spalone, widok ten posłużył poetce do napisania wiersza:

Na zburzonym w gruz rynku
 miasteczka,
 Które zorał krwawy wojny pług,
 Cicho wiedzie zarośnięta steczka
 W cmentarny próg.
 W groźnych pięściach sterczących
 kominów,
 W oczodołach zrujnowanych ścian —
 Prózną mękę kainowych czynów
 Powiada Pan.

W Ulanowie niezapomniane wrażenie wywarły zarówno na poetce jak i na jej córce nieliczne, ale niezwykle interesujące zabytki, a szczególnie zajmujący tam pierwsze miejsce drewniany kościół parafialny zwany „flisackim”, gdyż przez kilka wieków opiekował się nim cech retmański i sternicki w tym mieście, odgrywający w jego życiu bardzo poważną rolę. Ulanów — dla ruchliwości portu żeglugi śródlądowej u ujścia Tanwi do Sanu — zwany „Małym Gdańskiem” — jest znaną 800-letnią osadą flisacką, która w 1616 r. uzyskała prawa miejskie. Ulanowscy retmani, flisacy i oryle często bywali w wielkich miastach, a między nimi i w Gdańsku. Nic więc dziwnego, że opiekujący się kościołem w miasteczku cech retmański i sternicki przyozdobić go chciał na wzór wspaniałych, bogatych kościołów gdańskich. Wrażenie wyniesione z tego „flisackiego” kościółka tak notuje córka poetki: „Kościół w girlandach sztucznych kwiatów, ze starymi chorągiewami i feretronami, z przedziwnymi cechowymi obrazami i wotami w „babińcu” i kruchcie. Plafon jest kopią, raczej parafrazą, Sądu Ostatcznego Memlinga z Gdańska, do którego ulanowscy flisacy przecież stale jeździli.”

W Ulanowie do dnia dzisiejszego zachowało się wiele archaizmów w śpiewanych tam pieśniach religijnych we wszystkich okresach roku kościelnego. Takich nie usłyszysz już w innych stonach, warto je jak najwcześniej nagrać i zapisać. Słyszała śpiewane tam kolędy i pastorałki młoda Halina Ostrowska (a poznała je zapewne również i poetka), która pisze m.in.:

„Pamiętam jak przez sen najwspanialsze przedstawienie pastorałek... Pełna dzwoniąca cisza Podniesienia i nagle nad tą wzniosłością nosowy głos starego organisty z piskliwym akompaniamentem zdyszanych organów: «Hej, bracia, czy wy śpicie, czy też wy baczyce?» I chór całego kościoła w serdecznym gorącym upewnieniu: «Oj tradira, oj tradira, oj tradiradi, ram tam tam!» i znów głos ciągnie: «Niebiosa stworzone. Wojska niezliczone!» i kościół huczy: «Oj tradira, oj tradiradi, oj tradiradi...» Że nie widział i nie słyszał tego pan Lulek Schiller — stworzył tak piękne pastorałki — nigdy jednak nie zdołał osiągnąć tej doskonałości prawdy i takiej harmonii misterium.”

Gdy Bronisława Ostrowska pisała wiersze o Zarzeczcu, nikomu jeszcze się nie śniło, że wyrośnie potężny ośrodek hutniczy, a wokół 50-tysięczne miasto Stalowa Wola i że to właśnie tutaj, w Zakładowym Domu Kultury, przy współpracy Stowarzyszenia Regionu Lasowiackiego, działającego w tym mieście wspólnie z Towarzystwem Literackim w Rzeszowie, zostanie zorganizowana Sesja popularnonaukowa, poświęcona życiu i twórczości tej poetki. Odbyła się ona dnia 24 maja 1978 r. Wystąpiła też na niej Halina Ostrowska-Grabska — córka poetki. M.in. opowiadała ona, że Matkę jej najbardziej urzekła w Zarzeczcu panująca tam cisza. Poświęciła jej następującą wiersz:

Magdaleno, ciszo polna
 Magdaleno, ciszo leśna
 Która zlewasz mi pod nogi
 Miłosierny balsam drogi
 I ocierasz włosy swemi
 Stopy pyłne kurzem ziemi —
 Z wszechboleści — bezbolesna
 Z wszechniedoli — siostrzo wolna,
 Dzięki tobie — ciszo leśna...
 Dzięki tobie — ciszo polna...

„Tyle wierszy Matki — mówiła córka poetki — przesiąkło tym nastrojem, tyle razy opisała go, że nie silę się na oddanie obrazu tego przedziwnie położonego zakątka”. Niech rozważania te zamknie

wiersz, mówiący raz jeszcze o przywią-
zaniu poetki do Zarzecza:

*Świat w złotym słońcu skwarze.
W krąg ganku róże kwitną...
Obrusa biel błękitną
Obsiadły drogie twarze.
Radosne mówią głosy...
Pies tasi się do pana...*

*Maliny pachną z dzband...
Nad stołem krążą osy...
Z oddali pól niebieskiej
Pieśń żeńców ucho chwyta:
Powraca niespożyta
Baśń Polski czarnoleskiej.
O słodkie piękno stare.
Jak ciężko cię pogrzebać!
Jak lubi duch kolebać
Przeżytych form ofiarę!*

PTK i młodzież szkolna

Wieloletnia działalność PTK w zakresie działalności młodzieży szkolnej, która w sposób istotny przyczyniła się do podniesienia poziomu kultury i wykształcenia młodzieży, jest dowodem na to, że PTK jest organizacją, która nie tylko dba o kulturę i wykształcenie młodzieży, ale także o jej zdrowie i rozwój.

W ramach PTK działa wiele sekcji i klubów, które organizują różnego rodzaju imprezy kulturalne i sportowe. Dzięki temu młodzież ma możliwość rozwijania swoich zainteresowań i zdobywania nowych umiejętności.

Ważnym elementem działalności PTK jest również współpraca z innymi organizacjami i instytucjami. Dzięki temu PTK może realizować swoje cele i zadania w sposób efektywny i kompleksowy.